Rok IV. Katowice, Czwartek dnia 2-go Marca 1905 Nr. 50.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 50 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud – dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
3-go marca: Kunegundy p.	godz. 6 minut 46	godz. 5 min 40	3-go marca: Sławomiła.

Ks. prob. Rassek z Komorników

spotkał się przed kilku tygodniami, jak wiadomo, z ostrą krytyką ze strony jednego z swych konfratrów, a więc również księdza katolickiego, który w centrowej »Schles. Volksztg.« umieścił artykuł, bardzo jaskrawo charakteryzujący działalność germanizatorską proboszcza z Komorników. Krytyka ta bardzo niemile dotknęła ks. Rasska, gdyż ogłosił w »Schles. Ztg.« nowy artykuł w »swej obronie«, gdzie też starał się z jednej strony oczyścić się z robionych mu ciężkich zarzutów, jakoby z swemi popisami hakatystycznemi występował zwykle w możliwie w najstosowniejszej chwili, aby zwrócić na siebie uwagę władz państwowych, z drugiej strony atoli poczynił znów różne ciekawe wyznania, że autor artykułu w »Schles. Volksztg«, który swego czasu w obszernem streszczeniu ogłosiliśmy, uważał zą stosowne jeszcze raz w tej sprawie głos zabrać i uczynił to w dwuch następujących po sobie artykułach, podpisanych «Px.«, w wrocławskiej »Schles. Volksztg.«

Wspominając najpierw znane listy księdza Rasska pisywane do »Górnoślązaka«, oświadcza ks. Px. na zarzuty ks. Rasska, że bynajmniej nie miał zamiaru rozbierać całej sprawy zatem też niczego nie zamilczał, lecz chodziło mu jedynie o to, aby stawić pod pręgierz niesłychaną arogancyę ks. Rasska, który sam licząc zaledwo 30 lat, w szyderski sposób chciałby całemu duchowieństwu naszej sąsiedniej dyecezyi poznańskiej przypominać jego naturalne obowiązki chrześciańskie i kapłańskie.

Również podtrzymuje autor swe zarzuty wobec znanej broszury ks. Rasska, w której tenże obwinia ks. prob. Skowrońskiego, że swą broszurą o konieczności udzielania naukii religii w języku polskim chciał wzniecić w własnym obozie pochodnię niezgody, aby zniweczyć jedność i powagę duchowieństwa oraz zaufanie do Kościoła św.

Wobec podobnych zarzutów niesłychanych zupełną trzeba przyznać słuszność słowom ks. prob. Reichle z Psiego pola, jakich użył przy omawianiu broszury ks. Rasska, mianowicie, że ks. prob. Rassek swemu przeciwnikowi podsuwa najohydniejsze zamiary i że pióro swe umaczał w zabijającej truciznie, a przytem wszystkiem zasada kapłańska »w wszystkiem miłość« w ustach ks. Rasska brzmi jak najpospolitsze szyderstwo.

Następnie ks. »Px.« poświęca dłuższy ustęp swego artykułu sprawie nadzwyczajnego upodobania do hakatystycznej i luterskiej »Schles. Ztg.« ze strony ks. Rasska, który w tej gazecie wszystkie swoje elaboraty ogłasza.

»Ks. Rassek opowiada, że z swem wypracowaniem udał się najpierw do »Kölnische Volksztg.« Napróżno! Następnie zwrócił się z swym elaboratem do »Germanii«. Także nic! Potem zaszczycił »Schles. Volksztg.« Jeszcze ostrzejsza odprawa w »śmiertelnie trującej« recenzyi! Teraz przecież należało przypuszczać, że tyle niepowodzenia powinno go było zastanowić. Może moja praca nic nie jest warta, musiał sobie był powiedzieć, albo tendencya jej wywołuje niemiłe wrażenie, albo też w obecnym czasie nie jest korzystną. Więc lepiej ją jednakże odłożę. — Ale gdzie tam! Świat musi moje myśli poznać i za wszelką cenę ogół musi się mną zająć. Jeżeli nie są to gazety katolickie, dobrze, to zrobią to niekatolickie, np. »Schles. Zeitung«, ta »wielka przyjaciółka katolików«.

Następnie ks. Px. na podstawie dowodów określa bliżej charakter antykatolicki »Schles. Ztg.« i tak pisze dalej:

»Taką więc jest przyjaźń dla katolików u »Schles. Ztg.«. Ale to nie szkodzi, ks. prob. Rassek udziela jej pomimo tego predykat I z następującem uwagi godnem oświadczeniem:

»Ja życzę tylko, aby »Schles. Ztg.«, która uczuciom swych katolickich czytelników w żaden sposób się nie sprzeciwia (!!), lecz liczy się z niemi (?!), zdobyła sobie wstęp do możliwie największej liczby domów katolickich z powodu swego prawdziwego, niemiecko-narodowego stanowiska!«

Muszę przyznać — pisze ks. Px. — że podobnego oświadczenia ze strony *katolickiego* **księdza** jeszcze nigdy nie widziałem. Katolicy na Śląsku za to życzenie i radę tego »płomienną miłością do Kościoła« przepełnionego kapłana zdobędą się tylko na uczucie, którego tutaj bliżej określać nie chcę, a natomiast całem sercem stosować się będą do rezolucyi, uchwalonej na ostatnim zjeździe katolików w Ratysbonie (o popieraniu prasy katolickiej).

Jeżeli więc ks. Rassek w tak ostrem staje przeciwieństwie nietylko do zapatrywań swych konfratrów (księży) ale całego świata katolickiego, to nie powinien się dziwić, że całe jego postępowanie spotyka się z naganą.

W drugim artykule ks. Px. omawia obszernie udział ks. Rasska w komisyi, starającej się o książki i pisma dla młodzieży. Komisya ta wychodzi z łona bezwyznaniowego związku nauczycieli, opierającego się o również bezwyznaniową »Schlesische Schulzeitung«. Udział ks. Rasska w tej komisyi jest tem bardziej naganny, że istnieje także katolicki związek nauczycieli, który również posiada podobną komisyę, której w pierwszym rzędzie ks. Rassek powinien był poświęcić swe zdolności, miłość i doświadczenie. Ks. Rassek tłomaczy się, że komisya, w pracach której bierze udział, ma »ogólno-kulturalne dążności« na celu, lecz na to odpowiada mu ks. Px, że można należeć do rozmaitych towarzystw o celach kulturalnych, ale skoro ksiądz katolicki oddaje się na usługi towarzystwa liberalnego, które dla katolicyzmu wyraźnie wrogo jest usposobionem, to nie są to »dążności ogólno-kulturalne«, lecz *dążności wrogie kościołowi*. Inaczej możnaby się jeszcze doczekać, że jaki ksiądz swe przystąpienie do loży masońskiej tłomaczyłby także tem, że loża ma »dążności ogólno-kulturalne« na celu.

Wieszcie ciętą swą odprawę, udzieloną ks. Rasskowi, kończy ks. Px. temi słowy: Tą odprawą spełniliśmy swoje zadanie i żegnamy ks. prob. Rasska z tem życzeniem, aby dążności swe zbadał w duchu kapłana *rzeczywiście* »płonącego gorącą miłością do Kościoła«.

Czy ks. Rassek zastosuje się do tej dobrej rady? — my wątpimy, gdyż zdaje nam się, że zbyt daleko uniósł go już szowinizm, a na tę chorobę o lekarstwo trudno. Smutne to bardzo, że tak sądzić trzeba o księdzu katolickim, a tem smutniejsze, że ten wypadek nie jest jedyny, że ks. Rassek znajduje już godnych naśladowców.

Hakatyzm kościelny.

Pod tym tytułem ogłosił »Dziennik Kuj.« artykuł, z którego podajemy poniższe ustępy:

»Hakatyzm pruski, chcąc sobie skrócić znacznie drogę do celu, t. j. do zupełnego wytępienia naszego języka, podzielił się na dwie armie pod względem wyznaniowym, a mianowicie na ewangielicką i katolicką. Ostatnia obrała sobie za zadanie wprowadzenie do naszych kościołów języka niemieckiego, a gdzie już czuje jako tako grunt pewniejszy, zupełne wyparcie z nabożeństw naszego języka polskiego.

»Kto śledzi bacznie działalność księży germanizatorów w Wielkopolsce, na Śląsku, w Prusach Zachodnich lub na Warmii, wie, że działa tutaj systematycznie niewidzialna ręka, która hojnie pod różnemi postaciami wynagradza tych duchownych, którzy okazują się posłusznymi naporowi hakatyzmu, albo też działają już wprost z zapałem dla idei pruskiej.

»Często jednak sami jesteśmy winni, że niemczyzna wypiera nasz język polski z kościołów naszych. Jedni z braku uświadomienia narodowego, drudzy z jakichś względów lub wygody zapełniają nasze świątynie podczas niemiecko-katolickich nabożeństw.

»Z błędów tych naszych znakomicie korzystają Niemcy. Gdy widzą, że podczas ich nabożeństw kościół jest pełny, wnet podwajają w statystykach swoją liczbę, żądają więcej przywilejów — no, i władza duchowna ustępuje ich życzeniom.

»I w Inowrocławiu nie dzieje się pod tym względem lepiej. W każdą niedzielę i święta odbywają się rano o godzinie 8 i pół nabożeństwa w tutejszych kościołach: Matki Boskiej i św. Mikołaja. W ostatnim kościele odbywa się nabożeństwo dla niemieckich katolików z niemieckim śpiewem na chórze. Cóż na to powiedzieć, że pomimo znanych dążności hakatystycznych katolików niemieckich, dziewięć dziesiątych wiernych na tem nabożeństwie znajduje się Polaków (!!). Jakie to smutne świadectwo naszej dojrzałości politycznej i godności narodowej.«

Bardzo słusznie zauważa »Dziennik Kuj.«, że sprawa stosunku naszego do katolików niemieckich powinna być omawianą szczegółowo na wszystkich wiecach, bo to jedna z najpoważniejszych kwestyi obrony naszej narodowej.

Położenie w Rosyi.

Według wiadomości z Petersburga położenie w Petersburgu i w całej Rosyi staje się coraz groźniejszem. Podczas gdy w Petersburgu liczba strajkujących wynosiła jeszcze w sobotę tylko 30,000, dosięgła dzisiaj 70 do 80,000. Kierownicy strajku wydali hasło, aby strajkujący wstrzymywali się od wszelkich gwałtów i ograniczyli się do biernego oporu. Przypuszczają oni, że już sam strajk osiągnie cel pożądany i zmusi rząd do ujęcia się za robotnikami. Rząd potrzebuje mnóstwo artykułów wyrabianych w fabrykach petersburskich dla armii Mandżurskiej; generał Kuropatkin żąda ich telegraficznie codziennie, każda zatem przerwa w ich wyrobie będzie dla rządu bardzo kłopotliwą.

Przedwczoraj zanosiło się na rozruch w ulicy Schlüsselburskiej, gdzie znajduje się dużo wielkich fabryk. Wysłano tam zaraz pułk konnej gwardyi i pułk finlandzkiej piechoty, które rozłożyły się obozem na dziedzińcach fabrycznych. Do starcia nie przyszło jednakże, ponieważ robotnicy spokojnie rozeszli się do domów.

Ogólny strajk kolejowy ma się rozpocząć dnia 1-go marca. Na linii petersbursko moskiewskiej już się podobno rozpoczął. Car zaniechał podobno znów zamiaru zwołania soboru ziemskiego. Na radzie ministrów, odbytej pod jego przewodnictwem, uchwalono zwołanie soboru odroczyć; przedtem bowiem należy odczekać skutków postanowionych już reform. Wieść o tem wywołała wielkie wzburzenie w szerokich kołach. Publiczność nie ufa obecnie żadnej zapowiedzi rządowej. Cenzura petersburska zabrania tamtejszym gazetom pisać wogóle o soborze. Słychać też o rozmaitych zmianach w najwyższych kołach rządowych. Krążą pogłoski, że stanowisko nowego ministra spraw wewnętrznych jest już zachwiane, ponieważ zbliża się on do stronnictwa Wittego. Jego następcą ma zostać generał Trepow. Dalej ma ustąpić naczelnik policyi politycznej Łopuchin; jego miejsce ma zająć Raczowski, naczelnik tajnej rosyjskiej policyi w Paryżu, pod zaufania Plehwego. Zachwiane ma być również stanowisko ministra skarbu Kokowcewa, jako którego następcę wymieniają Ruchlewa, posiadającego zupełne zaufanie Wielkiego księcia Aleksandra Michajłowicza szwagra cara, który znów ma obecnie, po śmierci W. ks. Sergiusza, największy wpływ na cara.

Polska.

Zabór pruski.

Hakatyzm sprzykrzył się już niektórym Niemcom.

Z powodu skazania odpowiedzialnego redaktora »Dzien. Śląskiego« przez bytomską izbę karną na 120 marek za nawoływanie Polaków, aby kupowali tylko u swoich, piszą »Posener Neueste Nachrichten«:

»Wyrok ten potępia jak najsurowiej komisyę kolonizacyjną, która zmusza kolonistów, aby załatwiali swoje potrzeby tylko u niemieckich kupców, a tem samem bojkotowali Polaków«.

Kłamią ci, co twierdzą, że Polacy rozpoczęli bojkot. Polacy bronią się tylko przed naporem niemieckim, o tem wiedzą bardzo dobrze wszyscy uczciwi Niemcy.

Sokoli przed sądem.

W czwartek toczył się proces przed sądem w Dortmundzie o niedozwolone zebranie publiczne. Oskarżeni byli: Ignacy Ciążyński, jako prezes Sokoła, Idzi Świtała i Tadeusz Hoffmann, jako mówcy, a oberżysta Schäfer jako gospodarz lokalu. Powód do oskarżenia był, według »Dziennika Polsk.« następujący:

W listopadzie roku zeszłego odbyła się w Dortmundzie na sali p. Schäfera wieczornica »Sokoła«. Wykład o idei sokolskiej miał druh Świtała, a druh Hoffmann wygłosił wiersz o mowie polskiej. Policya nałożyła z tego powodu kary na wyżej mymienionych, po 30 m.

na każdego, z tem uzasadnieniem, że odbyto bez pozwolenia policyi zebranie, na którem mówcy o rzeczach publicznych przemawiali. Prezes był winien, że policyi nie doniósł poprzednio o zebraniu publicznem, a oberżysta, że sali udzielił.

Ukarani odwołali się przecież do sądu. Pomimo odmiennego zapatrywania oskarżyciela publicznego sąd uznał, iż wykład o gimnastyce i wiersz o mowie polskiej nie mogą uchodzić za mowy polityczne, któreby podpadały ograniczeniu paragrafu drugiego ustawy o stowarzyszeniach, i uznał oskarżonych niewinnymi.

Zabór rosyjski.

Wydalenie Niemojewskiego.

Do »Naprzodu« donoszą z Warszawy, że znany poeta, Andrzej Niemojewski, został wydalony z Warszawy, i jako miejsce czasowego pobytu obrał sobie Lublin. Niemojewski wyjechał do Lublina tego samego dnia po rozmowie z oberpolicmajstrem Nolkenem. Na dworzec i w pociągu towarzyszyli mu agenci policyjni.

Do czego zmierzają socyaliści?

Dla socyalistów powstanie w Kongresówce okrutnie byłoby na rękę, bo spodziewają się po niem wzrostu proletaryatu, którymby pragnęli do woli komenderować. Że tak jest, świadczy ostatnia odezwa polskiej partyi socyalistycznej, którą teraz rozszerzają w Królestwie. Powiedziano w niej, że skoro strejki zostaną ukończone, to »w tejże chwili przystąpić powinniśmy do stworzenia nowej organizacyi, zastosowanej do nowych bojowych potrzeb naszego ruchu.

»Tam znajdą dla siebie miejsce ci z nas, którzy czują się na siłach do otwartego boju z bronią w ręku, którzy dziś wołają o tę broń, i którzy śmierci się nie boją!

»Zaopatrzenie szeregowców bojowych w broń i w środki odpowiednie do wielkości zadania wymaga dłuższego czasu i olbrzymich nakładów pieniężnych.

»Wzywamy więc wszystkich towarzyszy do masowego zbierania jak najobfitszych składek stałych na broń i na środki bojowe!«

A więc robotnicy mają dawać na broń składki... i to do kabzy socyalistów. Gdyby im się udało wywołać ruchawkę, wtedyby się zapewne grubo obłowili kosztem stanów posiadających. Aleć ta robota im się tak samo nie uda, jak się nie udało dotychczasowe podszczucie do powstania, które teraz wyzyskują czynownicy rosyjscy na niekorzyść narodową, pokazując chłopom odezwę, w której socyaliści wołali: Precz z Polską!

Wiadomości ze świata.

Za maltretowanie podwładnych skazał sąd wojenny w Poznaniu oficera Meegera na 10 dni aresztu i podoficera Seemanna na 43 dni więzienia.

Pies w klatce niedźwiedzia.

Kupiec Hannen w Akwizgranie zbił na początku grudnia z. r. nielitościwie swojego psa i wcisnął go nakoniec przez kratę do klatki niedźwiedzia w ogrodzie zoologicznym. Niedźwiedź poszarpał psa natychmiast i pożarł go. Brutalnego kupca skazała policya za dręczenie zwierząt na 30 mk. kary, a gdy kupiec zaprotestował przeciw karze u sądu okręgowego, skazał go tenże na sześć tygodni więzienia. Sąd ubolewał, że istniejące przepisy nie pozwalają mu ukarać tak niesłychanej brutalności dotkliwej.

Pociąg — uciekinier.

U lokomotywy jednego z pociągów, przybywających z Frankfurtu n. M., przestały nagle po minięciu stacyi Freysa funkcyonować wentyl i ster; z maszyny zaczęła się wydobywać gorąca para, która poparzyła silnie kierownika i palacza. Pociąg pędził jak szalony, nie zatrzymując się na stacyach; hamulec nie działał dostatecznie, i tak urzędników jak podróżnych ogarnęło przerażenie. Nareszcie, za stacyą Borken, zabrakło lokomotywie pary, pociąg zwolnił biegu, lecz teraz nastała obawa eksplozyi kotła. Na szczęście pociąg zdołano zatrzymać; rany z poparzenia obydwóch urzędników są bardzo ciężkie.

Pogłoski o banicyi w. ks. Aleksego.

W sobotę na giełdzie paryskiej krążyły pogłoski, że w. ks. Aleksy, stryj cara, ma być wygnany z Petersburga, Był on głową stronnictwa wojennego, które domaga się dalszej wojny. Opinia publiczna oskarża go o ogromne defraudacye przy zakupnie okrętów.

Blokada Władywostoku.

Dnia 25 Japończycy zabrali okręt »Romulus« z ładunkiem węgla dla Władywostoku.

»Daily Telegraph« donosi z Tokio: Japończycy zabrali dotychczas ogółem przeszło 41 okrętów, które jechały do Władywostoku.

Generał Grippenberg aresztowany?

Do »Petit Parisien« donoszą z Petersburga, że generał Grippenberg został aresztowany, ponieważ samowolnie opuścił powierzone mu stanowisko. Słychać, że ma być stawiony przed sąd wojenny. Jego aresztowanie spowodowane zostało podobno jeszcze innemi sprawami, co do których krążą tylko niejasne pogłoski.

Rabujący żołnierze.

Niedawno 6 jadących na daleki wschód żołnierzy w Omsku obrabowało sklep, a właściciela jego poraniło. Dwuch z tych żołnierzy powieszono, a czterech skazano na 20 lat przymusowych robót.

Z ucieczki Gapona.

Korespondent dziennika »Petit Parisien« podaje jeszcze następujący epizod z ucieczki Gapona. Gdy Gapon i jego towarzysze, przebrani za chłopów, wjeżdżali sankami do Wyborga w Finlandyi, zatrzymał ich oficer, dowodzący strażą, i zadał im szereg pytań, oburzając się, że teraz z powodu ucieczki Gapona i innych rewolucyonistów musi przypatrywać się każdemu włóczędze. W końcu zapytał ich: »A wiecie, kto jest Gapon?« Na to towaszysz Gapona odpowiedział: Jest to pewnie nazwa jakiego miasta, — a Gapon sam dodał, że tak chyba tylko jaki koń nazywać się może. — Oficer roześmiał się wołając: »pszoł won duraki«, kazał ich przepuścić do miasta.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. »Dziennik Berl.« pisze: Jak rodacy nasi na obczyźnie odczuwają potrzebę rozpoczęcia żarliwej agitacyi w okręgach zagrożonych nowemi wyborami, dowodem tego list następujący:

Gr. Lichterfelde.

»Szanownej redakcyi przedstawiam następującą sprawę:

Mandaty poselskie pp. Brejskiego i Korfantego są zagrożone. Obowiązkiem naszego społeczeństwa jest te ciężko zdobyte mandaty dalej zatrzymać, bo one pokazują rządowi, że w Toruniu i na Górnym Śląsku Polacy także jeszcze silnem życiem żyją.

Najlepsza droga do utrzymania tych mandatów poselskich jest agitacya po miastach i wsiach w okręgach pp. Korfantego i Brejskiego.

A że nasze berlińskie społeczeństwo w niej czynnego udziału brać nie może, więc niech przynajmniej wesprze tamtejsze Komitety wyborcze groszem, tak potrzebnym na dobrą agitacyę.

Z swej strony składam na ten cel kwotę 3 mk. Z uszanowaniem

Jan Kurzyński.«

Przykład godny naśladowania.

Także i na Górnym Śląsku powinni nasi wiarusi zabrać się do zbierania składek na cele wyborcze. W naszej partyi polskiej na Górnym Śląsku nie mamy bogaczy, którzy mogliby sypnąć tysiącami, jak to robią magnaci centrowi. My musimy czeski do czeskiego zbierać. Dla tego jest najwyższy czas, aby już teraz pomyślano o składkach.

— Niedawno temu stawiło centrum wniosek o zaprowadzenie ustawy, zabezpieczającej wolność wyznania w państwach rzeszy niemieckiej. Przy głosowaniu nad tym wnioskiem było tylko kilku posłów polskich obecnych w parlamencie. Pan Korfanty, który z powodu ważnych spraw musiał wyjechać z Berlina, nie brał udziału w głosowaniu. Śląskie gazety centrowe, pomiędzy niemi także »Gazeta Katolicka«, napadają za to na p. K. i na Koło Polskie.

Zamiast napadać na Koło Polskie, powinni skrytykować najpierw własnych swych posłów, ponieważ krzesła centrowe podczas tych obrad i głosowania świeciły pustkami. Gazety centrowe nie mają tyle poczucia sprawiedliwości, aby to wytknąć własnej frakcyi, łatwiej jest przecież napadać na swego przeciwnika politycznego i niesłusznie go dyskredytować.

Dąb. Prace przy kopaniu szybu »Eminencya« doznały długiej przerwy. Natrafiono bowiem na żyłę wodną, która uniemożliwiała dalsze kopanie. Nareszcie udało się przeszkodę usunąć, tak że szyb w krótkim czasie zostanie wykończony. Cechownia i hala do maszyn są na ukończeniu.

Georggrube. Na tutejszym dworcu zderzyły się wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy dwa pociągi towarowe. Lokomotywa jednego pociągu wykoleiła się. Kilka wagonów jest zdruzgotanych. Z ludzi nie poniósł na szczęście nikt uszkodzenia.

Król. Huta. W roku bieżącym ma być na Kalinie, tuż obok nowego kościoła, zbudowane nowe duże probostwo. Obecnie ks. proboszcz z kapelanem mieszka w domu wydzierżawionym.

— *Śmierć wskutek zmartwienia.* W Hajdukach zmarła w tych dniach 68-letnia żona inwalidy Gawlika. Ten się tak zmartwił utratą swej małżonki, że wskutek tego zmartwienia na drugi dzień również życie zakończył.

— Na kopalni »Król« ponieśli śmierć przez uduszenie dwaj górnicy, którzy mieli zbadać gazy na wybranym ganku. Prawdopodobnie zapuścili się za głęboko w ganek i gazy udusiły obydwóch.

Bytom. Landrat dr. Lenz polecił urzędnikom policyjnym baczyć pilnie na oberżystów, którzy robotnikom dawają

Klemens Junosza.

Tryumf Stryjenki.

Z pamiętników konkurenta.

12) (Ciąg dalszy.)

— Złoty człowiek z pana, jak szczęścia pragnę, złoty! Ale szkoda wielka, nie mamy czwartego... Czekajcie! — zawołał, uderzając się w czoło. — Już mam, będzie i czwarty!

— Któż? — zapytał pan Marcin.

— Komornik ma przyjechać, spodziewam go się lada chwila... będzie więc komplet...

Spojrzałem na pana Karola ze zdumieniem. Dostrzegł to i z przesadną, teatralną jakąś gestykulacyą zawołał:

— Pana dobrodzieja to dziwi?! Szczególna rzecz! Ja zawsze tak w zmartwieniu szukam pociechy. Zresztą jesteśmy z tym panem w przyjaźni. Stara, dobra znajomość; od lat dziesięciu bywa on u mnie po kilka razy na miesiąc i nie tylko ja, ale nawet moje konie tak przyzwyczaiły się do niego, że jak go zobaczą, to rżą z radości. Słowo daję. Siadajcież panowie, bardzo proszę. Małżonka moja wnet się ukaże. Szczęśliwy jestem, żeście mnie odwiedzili, bardzo szczęśliwy! Siedzę tu albowiem jak zamurowany i myślę o swoich kłopotach. Jakież tam nowości w Warszawie? Podobno zakładają jakiś bank z ogromnym kapitałem!

— Nie słyszałem o tem!

— A ja słyszałem. Mówiono mi jako rzecz pewną i stanowczą, chociaż podobno do czasu projektodawcy trzymają zamiary swoje w tajemnicy. O ile wiem, będą dawali ogromne pożyczki... spłacą towarzystwo, spłacą wszystkie długi prywatne — i odetchniemy! Śliczna rzecz! będziemy widzieli żydów tylko chyba na obrazkach. Muszę nawet namówić kilku naszych lichwiarzy, żeby na wszelki wypadek kazali się odfotografować...

— Któż sąsiadowi mówił o tym banku? — zapytał p. Marcin.

— Był taki, co mówił. Mam ja swoje stosuneczki i choć niby siedzę tu w kąciku, jak świerszcz za piecem, jednak od czasu do czasu, co nieco, chociaż piąte przez dziesiąte usłyszę.

— Piąte przez dziesiąte, to jeszcze nie wiele.

— Zawsze coś! Od czasu, gdy się dowiedziałem o owym projektowanym banku, miewam najrozkoszniejsze marzenia...

— Kochany sąsiedzie — odezwał się pan Marcin — przyjedź do nas jutro rano, chciałbym urządzić dla swego gościa polowanie z chartami.

— Śliczna myśl! Owszem przyjadę z wielką chęcią. Niech warszawiak zobaczy nasze pieski. O której się stawić?

— Jak najraniej.

— Słusznie, o szarym świcie wyjadę. Zobaczycie wierzchowca, jakiego sobie kupiłem. Świetny koń, wschodniej krwi, Abdelkader.

— Proszę! Z jakiegoż stada?

— Nie wiem, doprawdy. Kupiłem go na jarmarku od żyda, który się nazywa Abel kader, a skąd go żyd wziął, to mnie nie obchodzi. Śliczny koń, rosły, niebardzo młody, ale jeszcze zdrów jak krzemień. Zobaczy go sąsiad jutro i jestem pewny, że cały powiat pozazdrości mi tego nabytku. Któż będzie więcej?

— Staś.

— Acha, Staś... dobry chłopak; porządny chłopak... bardzo ładnie. I czas niezgorszy, zające teraz w podorywkach siedzą. Może być bardzo dobre polowanie. Słyszę jakiś brzęk, pewnie przygotowali nam co do zjedzenia. Proszę bardzo, proszę, chodźcież panowie. Moja pani marudzi, jak zwykle, zapewne stroi się. Tak to zawsze z kobietami!

Pan Karol raczył nas i fetował. Musiałem znowuż jeść; wymówić się nie było sposobu.

Gospodarz ciągle mówił. Opowiadał nam o swoich kłopotach ze służbą, zatargach z gminą, o żydach, którzy się tak zawzięli, że stu rubli niepodobna z nich wycisnąć — a mówiąc, coraz w okno spoglądał, czy oczekiwany komornik nie nadjeżdża.

Nie było go widać.

— Musiało go coś bardzo ważnego zaskoczyć — rzekł pan Karol — coś niesłychanie ważnego, kiedy nie przyjeżdża...

— Widocznie nie miał zamiaru — wtrąciłem.

— Ale, co pan dobrodziej powiada? Ja mogę nie mieć zamiaru, ale taki jegomość zawsze ma zamiar. Przecież z tego się utrzymuje. Żeby go licho! zrobił mi taki zawód.

— Mała rzecz — odezwał się pan Marcin — możemy nie grać. Pogawędzim jeszcze trochę i powrócimy do domu.

— O, za pozwoleniem! Za kogo mnie pan masz? Bez pulki i bez kolacyi nie puszczę was, za nic w świecie nie puszczę! Nie nadjechał komornik, mniejsza o to, zagramy z dziadkiem.

Sam rozłożył stolik, przyniósł karty i kredki. Zaczęliśmy grać.

Wiesz, że jako stały członek i codzienny prawie gość resursy, znam się trochę na grze; pochlebiam sobie nawet, że gram dobrze, tym razem jednak wyjątkowo, pomimo że mi karta szła nieźle, robiłem fatalne omyłki i przegrywałem ciągle.

Gospodarza wprawiało to w złoty humor.

— No — mówił, jeżeli wszyscy w Warszawie tak grywają, to nie chcę znać żadnych banków, ani kapitalistów. Sprzedaję folwark, spłacam długi, a z resztką, jaka mi pozostanie, wynoszę się do Warszawy, specyalnie po to, żeby w wista grywać. W przeciągu lat trzech zrobię majątek.

Nie przeczyłem, nie rozumiałem nawet dokładnie, co gadatliwy gospodarz opowiadał, a myśl moja była wcale nie przy kartach. Zadawałem sobie pytanie, po co my przyjechaliśmy do tego nieszczęsnego bankruta, który zmartwienia swoje i troski usiłuje zasłonić maską sztucznej, udanej wesołości? Czy nie lepiej było pozostać w Białce i przepędzić te kilka godzin w towarzystwie pań... panny Krystyny raczej?

Ciągle ta panna Krystyna! Jestem widocznie zdenerwowany jeszcze i rozstrojony po podróży, a może i chory, skoro zaczynam marzyć na jawie, bo dotychczas nic podobnego nie doświadczałem.

Widocznie śnię, bo oto popełniam znowu błąd kapitalny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gorzałkę na kredyt. Niektórzy oberżyści powiem są tak niesumienni, że od jednej wypłaty aż do następnej sprzedają robotnikom gorzałkę bez pieniędzy, a potem w dniu wypłaty taki robotnik połowę zarobku nieraz musi oddać oberżyście. Aby takim stosunkom, niszczącym zdrowie i byt materyalny całych rodzin zapobiedz, ma policya bez pardonu wytaczać oberżystom niesumiennym proces o odebranie koncesyi.

Bytom. Kilka tygodni temu donosiliśmy, że uczeń bankowy Hahn sprzeniewierzył 37,000 marek i znikł bez śladu. Policya jednak jeszcze tego samego dnia przyaresztowała go w Wrocławiu. H. miał jeszcze prawie wszystkie pieniądze przy sobie. Oszusta odstawiono do więzienia w Bytomiu. W tych dniach toczył się w tej sprawie proces i Hahna skazano na 8 miesięcy więzienia.

Lipiny. *Ciety urzędnik pocztowy.* Do redakcyi naszej przysłano nam już kilka listów, które poczta lipińska zwróciła, ponieważ adres był polski. Donoszą nam, że nieznajomość polskiego języka na poczcie lipińskiej trwa dopiero od niedawna. Na przykład wysłano do redakcyi naszej list z następującym adresem: »Górnoślązak«, Katowice«. Poczta lipińska zwróciła list wysyłającemu ponieważ miejscowość »Katowice« jest jej nieznaną. Katowice od Lipin zaledwie 14 kilometrów oddalone. — Inny wypadek. Kartę, którą wysłano do Wiednia z adresem polskim, zwrócono także. Obok miejscowości Wiedeń jest zrobiony niebieskim ołówkiem znak zapytania. Wysyłający kartę zapewnia nam, że dotychczas adresował zawsze po polsku do Wiednia, a listów mu nie zwracano.

Dotąd poczta posyłała listy z adresem polskim do biura tłomaczeń i po przetłomaczeniu przesyłała do adresata. Teraz i tego już nie robi, jak widzimy z przytoczonych wypadków. Niechże posłowie nasi przy sposobności p. Krätkiego się zapytają, czy postępowanie takie on jako zwierzchnik toleruje.

Zaborze. Kilka słów odpowiedzi na zarzuty czynione mi z powodu mej korespondencyi, umieszczonej w numerze 30 »Górnoślązaka«.

Najpierw nie powiedziałem, że ów starszy knapszaftowy, który podał projekt, aby wybrano delegacyę z pośród robotników, sprawę robotniczą zdradził. Twierdziłem tylko, że wskutek podanego projektu okazał, iż nie uważa związek Bytomski za miarodajną organizacyą robotniczą, która mogłaby występować w obronie robotników.

To chyba sam »mecenas« owego starszego przyznać musi, jeźli przynajmniej tyle wie, co za obwiązki ciążą na organizacyi względem robotników. Jakże ma pracodawca uznać organizacyę za kompetętną do zastępowania spraw robotniczych, jeźli jej sami robotnicy nie uznają. Tu jest właśnie ów sęk, i główny punkt, o który mi chodziło. Po dalszem zbadaniu całej tej sprawy, chciałbym rąbek uchylić i moim współpracownikom chociaż w streszczeniu podać powody, dla których trzeba być ostrożnym przy każdych wyborach, które mają jaką bądź styczność z sprawami robotniczemi, jeźli robotnicy istotnie pragną zapewnić sobie lepszy byt.

Przedewszystkiem powinni na takie urzędy tylko takich ludzi wybierać, którzy zostaną przez organizacyę postawieni jako kandydaci. Dopóki robotnicy tej taktyki nie będą się trzymali, dopóty mogą być pewni, że będą zachodziły wypadki, iż sprawa ich będzie zaprzepaszczana i poniekąd zdradzana. Jeźli taki jegomość uznaje za stosowniejsze, być członkiem »kriegerferajnu« niż członkiem organizacyi robotniczej, to my go nie chcemy. A jak pracują »krygerferajny« na korzyść sprawy robotniczej, oraz i narodowej, to chyba byłoby zbyteczne tu roztrząsać. Robotnikom nie powinno imponować, że ich współbrat, którego obdarzyli swem zaufaniem, i powierzyli mu godność starszego knapszaftowego, jest członkiem »krygierów«, a nie miejscowej organizacyi. To jest bracia smutny znak, iż ludzie oświeceni garną się jeszcze do towarzystw niemieckich, z których język polski jest wykluczony. Zaprawdę bracia smutne to, i nader bolesne, że jeszcze pomiędzy naszymi robotnikami jest dość sporo takich, co nie pojmują swych obowiązków i nie zdają sobie sprawy, iż dla robotnika nie »kriegerferajn« lecz tylko organ zacya robotnicza przynieść może korzyści, a tem więcej dla polskiego robotnika. Na całym obszarze państwa pruskiego nie znalazłby prawdopodobnie takiego kąta, gdzieby się »krygerferajny« rekrutowały przeważnie z robotników jak u nas na Górnym Śląsku, nawet w czysto niemieckich okolicach, gdzie by to się jeszcze dało wytłomaczyć.

»*Bicz.*«

Zabrze. Projekt przeprowadzenia tunelu pod torem kolejowym z ulicy Fryderyka Karola na plac przed dworcem został przez ministra zatwierdzony i niebawem rozpoczną z odnośnemi robotami.

— Na sposób wziął się robotnik Bulla z Starego Zabrza, aby przyjść w posiadanie pieniędzy. Zgłosił on na urzędzie stanu cywilnego śmierć swojej żony i z poświadczeniem śmierci udał się do powiatowej kasy oszczędności, aby odebrać złożone tam na książkę pieniądze żony. Urzędnik jednak pieniędzy nie wydał, bo Bulla nie miał książki oszczędności. W kilka dni potem przyszła żona Bulli do kasy, aby znów złożyć parę groszy i przy tej sposobności wydało się oszustwo. Naturalnie czeka Bullę za to odpowiednia kara.

Gliwice. Na statniem posiedzeniu rady miejskiej przyszła między innemi pod obrady sprawa sprzedaży domu restauracyjnego t. zw. »Goldgrube«, który jest własnością miasta. Dom ten nie opłaca się i miastu przysparza tylko kłopotów. Radny miejski Swierzinna poddał tak budowle jako i stosunki, panujące w »Goldgrubie« bardzo ostrej i po części słusznej krytyce. Ze względów na moralność żądał zupełnego skasowania restauracyi i zużycia budynku na inne cele. Rzeczy, jakie się dzieją w »Goldgrubie«, sprawiły, że restauracya okrzyczana jest jako siedlisko niemoralności i przynosi wstyd miastu. Naprzeciwko owej »Goldgrubie«, budują szkołę hutniczą, więc ze względu na uczniów tej szkoły powinno się zupełnie skasować lokal, który zagraża moralności młodych ludzi.

Na wywody radnpgo Swierzinny odpowiedział pierwszy burmistrz p. Menzel, że dopóki restaurator przestrzega przepisy policyjne, nie można mu lokalu zamknąć. Budynek t. zw. »Goldgrube« nie nadaje się do innego użytku a przebudowanie pociągnęłoby za sobą zbyt wielkie koszta. Dla tego postanowiono »Goldgrubę« sprzedać.

Mikołów. Na dzierżawę restauracyi dworcowej w Mikołowie jest dużo amatorów. Dyrekcya kolejowa odebrała aż 73 ofert. Ofiarowano 1,000 do 2,000 marek rocznej dzierżawy.

Żory. Zuchwałą napaść wykonano w zeszłą sobotę na wracającego z pracy z Paruszowca 18-letniego robotnika Gruszkę, którego ojciec jest dozorcą szosowym w Rowinie. Gdy Gruszka przechodził przez rowiński bór, wyskoczyło nagle z zarośli dwuch nieznanych opryszków, którzy grożąc mu rewolwerami, ciężko go pobili, ubranie na nim podarli i w końcu odebrali mu 33 mk. gotówki, które był właśnie przy wypłacie otrzymał. Następnie napastnicy uciekli i dotąd ich nie zdołano wyśledzić. Jestto w ostatnim czasie już trzecie podobne zajście w rowińskim boru.

Rybnik. Rodak nasz p. Stanisław Kalk założył w Rybniku skład towarów koloniałnych i delikatesów.

Polecamy go łaskawem względom szan. czytelnikom.

Z dalszych stron.

Propaganda protestancka. W Berlinie, jak wiadomo, księża proboszczowie, licząc się z rządem, nie chcą polskich dzieci przygotowywać w ojczystym języku do Sakramentów świętych ani uwzględnić duchowych potrzeb polskich parafian.

Za to protestanci rozpoczynają akcyę agitacyjną i chcą złowić Polaków do siebie. Przed kościołem św. Piusa rozdawano — jak pisze »Dziennik Berliński« — między lud kartki agitacyjne, na których lichą polszczyzną wydrukowano zaproszenie na »wykładanie pisma świętego w polskim języku«.

Pan Kasper Kuliński donosi co następuje:

»Dzieci polskie, będące już w wieku, w którym winny przyjąć pierwsze Sakramenta święte, niechaj się zgłoszą do ks. wikaryusza Bernackiego, przy Feldstr. 4.

Komisya kościelna par. św. Sebastyana.
Za komisyę Kasper Kuliński
Berlin N. Cöslinerstr. 13.«

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Rozstrzygająca bitwa.

Londyn. Angielskie pisma wyrażają zdanie, że w Mandżuryi toczy się rozstrzygająca bitwa. Cenzura japońska nie przepuszcza żadnych wiadomości szczegółowych, publiczność japońska twierdzi, że wszystkie ruchy, jakie Japończycy mieli wykonać, wszystkie pozycye, jakie chcieli zająć, że wszystko zostało osiągnięte. Japońskie dzienniki stwierdzają, że wzdłuż całej linii toczy się walka, która atoli jest najbardziej zaciętą na prawem skrzydle, gdzie Kuroki przedsięwziął rozległy manewr obejścia Rosyan w kierunku północnym, aby ich napaść z tyłu. W kierunku północno-wschodnim operować ma korpus japoński przeciw połączeniu kolejowemu rosyjskiemu z Władywostokiem. Działa ostrzeliwają Mukden z dobrym skutkiem.

Odwrót Rosyan.

Paryż. Podług wiadomości z Petersburga armia Liniewicza stanowiąca lewe skrzydło rosyjskie, wobec przewagi atakujących ją sił japońskich cofa się szybko w kierunku północno-zachodnim. Straty rosyjskie w dotychczasowych walkach mają wynosić kilka tysięcy ludzi.

Ofenzywa japońska.

Londyn. Z pola walki donoszą: Rozpoczęty przed tygodniem marsz ofenzywny wschodniej armii japońskiej odbywa się wszystkiemi drogami, wiodącemi przez pasma gór Talin. Na wszystkich też drogach toczą się zacięte walki. Pogoda nie sprzyja tej akcyi wojennej, dokonuje się ona wogóle wśród okropnych wprost warunków atmosferycznych. Bezustanne zawieje i zadymki utrudniają pochód wojsk, w niedzielę gwałtowny grad, jaki padał, uniemożliwiał transport armat i wozów trenu. Wśród nagich skalistych gór, pozbawionych wegetacyi, i wśród zasp śnieżnych żołnierze, pozbawieni wszelkiej osłony, znosić muszą nadludzkie trudy. Mimo to Japończycy bez wytchnienia idą naprzód. Skrajne ich prawe skrzydło pod dowództwem gen. Kamimury maszeruje drogą z Sajmatsi do Fuszun. Generał Kuroki równocześnie uderzył na przełęcze Wantselin i Kautulin. Dotychczasowe już postępy Japończyków zagrażają linii odwrotowej rosyjskiej, która też cofa się pospiesznie.

»Daily Telegraph« donosi z Szangaju: Straty Japończyków na skrajnem prawem skrzydle, gdzie im się udało odeprzeć Rosyan, wynoszą około 700 ludzi.

Grippenberg w areszcie.

Paryż. Petersburski korerpondent »Petit Parisien« dowiaduje się, że Generał Grippenberg rzeczywiście już od dwóch dni znajduje się w areszcie wojskowym.

Gorkij uwolniony.

Petersburg. Maksym Gorkij został wczoraj wypuszczony z więzienia za kaucyą wysokości 10.000 rubli, którą złożył znany fabrykant moskiewski Sawa Morozow. Gorkiemu wyznaczono jednakże jako miejsce pobytu, którego nie wolno mu opuścić, miasto Rygę.

Strajk studentów.

Wiedeń. »Neue Fr. Press« donosi z Warszawy: W Łodzi i w Łomży gimnazya znowu otwarto. Polacy i żydzi po większej części nie uczęszczają do szkoły. Władze grożą urzędnikom, że będą usunięci ze służby, jeżeli nie zmuszą swoich dzieci do uczęszczania do szkół. — Z gimnazyum w Łomży relegowano 30 studentów ze wszystkich szkół rosyjskich.

Rozruchy w Królestwie.

Wiedeń. »N. Fr. Presse« donosi z Warszawy: Nadchodzą tu niepokojące wieści z kraju. — Ruch strajkowy rozszerza się na robotników rolnych. Wypadki takie wydarzyły się głównie w gubernii siedleckiej. Robotnicy ci żądają podwyższenia płac. — W kilku miejcach zaszły też rozruchy. W 40 wsiach podpalono sklepy monopolowe. Położenie jest groźne.

Bojkotowanie oficerów.

Berlin. »Vossische Zeitung« donosi z Warszawy: Oficerów od ułanów i huzarów, którzy podczas ostatnich rozruchów, z osobistej zaciekłości kazali strzelać na strajkujących, bojkotuje publiczność na każdym kroku. Gdzie się tylko w restauracyach i kawiarniach pokażą ci bohaterowie, publiczność płaci i wychodzi.

Wstrzymanie ruchu towarowego.

Wrocław. Na 18 niemieckich kolejach, łączących się bezpośrednio lub pośrednio z Rosyą, wstrzymano ruch towarowy z powodu przeładowania magazynów przesyłkami, nadanemi do Rosyi.

Sprawy towarzystw.

Królewska Huta. Przyszłe posiedzenie Tow. gimnast. »Sokół« odbędzie się w niedzielę 5-go marca o godzinie 4-tej w sokolni przy ulicy Hajduckiej nr. 46. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z wycieczki, wykład, dyklamacye i śpiew. Szanownych druhów uprasza się o jak najliczniejsze przybycie Goście mile widziani.

Czołem! Wydział.

Bytom. Baczność! W niedzielę 5-go marca odbędzie się zekranie tow. gimnastycznego »Sokół« punktualnie o godzinie 3-ciej po południu na zwykłej sali posiedzen Bergkeller przy ulicy Gojowej nr. 10/11. Na porządku diennym wykład i jeszcze inne ważne sprawy. Szanownych druhów jak i gości uprasza się o liczne przybycie.

Czołem! Wykład.

U w a g a: Ćwiczenia w bieżącym miesiącu z powodów od nas niezależnych odbywać się nie mogą.

Czołem! Wydział.

Karb. Towarzystwo Posiedzicieli domów i gruntów z Karbu odbędzie swe posiedzenie w przyszłą niedzielę po południu o godz. 5 na sali p. Spaeka. Z powodu ważnych obrad uprasza się członków o liczny udział.

Zarząd.

Od Redakcyi.

Do Górnego Jastrzębia. Niestety panu nie przysługuje prawo żądania zwrotu wpłaconych dotąd składek do knapszaftu. Aby renty knapszaftu nie stracić, możesz Pan płacić dalej knapszaft i składkę za siebie i pracodawcę. Składka pracodawcy wynosi także miesięcznie 3,80 m. Gdybyś Pan przez pół roku żadnych składek nie płacił, wykreślą Pana z knapszaftu.

Na nagrobek dla śp. Pawła Susa

złożyli w dalszym ciągu:

Szyperski 1 mk., Hylla 1 mk., Pietruszka 1 mk., Śmiłowski Paweł 1 mk., Rutkowski Fryderyk (skład mąki) 50 fen., w Bogucicach zebrano 1,50 mk., Poznanianka z Sielca 40 fen., robotnik z miasta 50 fen., W. L. z Rudzkiej Kuźni 1 mk., K. L. 50 fen.

Zamknięcie roczne rachunków
Banku Ludowego w Zaborzu
Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

dnia 31-go grudnia 1904.

ROZCHÓD.		A. Obrót.	PRZYCHÓD.	
3	—	1. Fundusz rezerwowy	40	—
—	—	2. Rezerwa specyalna	—	—
33	—	3. Udział	3415	—
—	—	4. Dywidenda	—	—
10738	85	5. Depozyta	111256	40
8000	—	6. Banki	33000	—
—	—	7. Akcye	—	—
42	—	8. Koszta procesowe i administracyjne członka	42	—
129935	—	9. Weksle	6236	15
—	—	10. Nieruchomości	—	—
—	—	11. Efekta	—	—
987	35	12. Procenta	4195	50
5500	10	13. Koszta administr. tow.	47	—
155239	30		158597	05

Zestawienie:

Przychód . . . . 158 597,05 marek
Rozchód . . . . 155 230,30 „
Gotówka 3 357,75 marek

STRATY.		Obrachunek zysków i strat.	ZYSKI.	
987	35	1. Procenta w ciągu roku wpłacone i wypłacone	4195	50
1380	70	2. Proc. od depozytów do wypł.	—	—
5500	10	3. Koszta admin. towarzystwa	47	—
7868	15		4242	50

Zestawienie:

Zyski . . . . . . 4 242,50 marek
Straty . . . . . . 7 868,15 „
Straty 3 625,65 marek

AKTYWA.		B. Bilans.	PASYWA.	
—	—	1. Fundusz rezerwowy	402	—
—	—	2. Rezerwa specyalna	—	—
—	—	3. Udziałoczyn względn. udziały	3382	
—	—	4. Dywidenda	—	—
—	—	5. a) Depozyta 100517,55 b) Proc. dopis. 1 380,70	101898	25
—	—	6. Banki	25000	—
—	—	7. Akcye	—	—
—	—	8. Koszta procesowe i administracyjne członka	—	—
123698	85	9. Weksle	—	—
—	—	10. Nieruchomości	—	—
—	—	11. Efekta	—	—
3357	75	12. Gotówka	—	—
3625	65	13. Straty	—	—
130682	25		130682	25

Liczba członków.

Z roku 1903 przeszło na rok 1904 . . 16
W roku 1903 przybyło 106
razem 122
W roku 1904 wystąpiło 7
Na rok 1905 przechodzi 115

Bank ludowy w Zaborzu

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Dr. Maximilian Hager. Karl Piecha. Johann Mainka.

Geschäfts- und Jahresrechnung-Abschluss
der Bank ludowy in Zaborze
Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

vom 31. Dezember 1904 für das Jahr 1904.

AUSGABE.		A. Umsatz.	EINNAHME.	
3	—	1. Reservefonds	405	—
—	—	2. Spezialreservefonds	—	—
33	—	3. Geschäftsantel	3415	—
—	—	4. Dividende	—	—
10738	85	5. Deposita	111256	40
8000	—	6. Banken	33000	—
—	—	7. Actien	—	—
42	—	8. Prozess- u. Adm.-Kosten der Mitglieder	42	—
129935	—	9. Wechsel	6236	15
987	35	10. Zinsen	4195	50
5500	10	11. Adm.-Kosten der Gen.	47	—
155239	30		158597	05

Zusammenstellung.

Einnahme . . . . 158 597,05 Mark
Ausgabe . . . . 155 230,30 „
Kassenbestand 3357,75 Mark

VERLUST.		B. Gewinn- u. Verlustkonto.	GEWINN.	
987	35	1. Die ein- und ausgezahlten Zinsen	4195	50
1380	70	2. Zinsen der Depositen	—	—
5500	10	3. Administrationskosten der Genossenschaft	47	—
7868	15		4242	50

Zusammenstellung.

Gewinn . . . . . . 4 242,50 Mark
Rerlust . . . . . . 7 868,15 „
Verlust 3 625,65 Mark

ACTIVA.		C. Bilanz.	PASSIVA.	
—	—	1. Reservefonds	402	—
—	—	2. Spezialreservrfonds	—	—
—	—	3. Geschäftsanteil	3382	—
—	—	4. Dividende	—	—
—	—	5. a) Deposita 100517,55 b) Zugeschr. Zinsen 1 380,70	101898	25
—	—	6. Banken	25000	—
—	—	7. Aktien	—	—
—	—	8. Prozess- u. Adm.-Kosten der Mitglieder	—	—
123698	85	9. Wechsel	—	—
3357	75	10. Kassenbestand	—	—
3625	65	11. Verlust	—	—
130682	25		130682	25

Mitgliederzahl.

Vom Jahre 1903 sind auf das Jahr 1904 übergetreten . . . 16 Mitgl.
Im Jahre 1904 sind zugekommen . 106 „
Zusammen 122 Mitgl.
Im Jahre 1904 sind ausgetreten . 7 „
Auf das Jahr 1905 treten über . 115 Mitgl.

Bank ludowy in Zaborze

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Dr. Maximilian Hager. Karl Piecha. Johann Mainka.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.